

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

20 (731)

NIEDZIELA 18 maja 1975

ROK XVII

## POCZĄTEK KOŚCIOŁA

Czas płynął w ciszy wśród skupienia i modlitw, gdy w pięćdziesiąt dni po Święcie Paschy nastąpiły Zielone Świątki, ustanowione na pamiątkę prawa danego niegdyś Mojżeszowi. Uczniowie byli tego dnia w wieczerniku, otaczając Matkę Bożą. Nagle zerwał się wicher. Huknął, zatrzęsł ścianami domu, napełnił szumem i trzaskiem natłoczoną izbę. Burza... Blask zabłysnął w zmroku i nad każdą z osobną głową apostoła zabłysnął żywy, jasny płomień. To ów obiecany przez Chrystusa Duch Święty zstępował na ziemię z mocą gwałtownego wichru. Zapalał dusze, przynosił światło, miał przypomnieć ludziom wszystko, czego uczył Chrystus.

Cudowne zjawisko znikło po paru chwilach. Szum ustał, płomień zgasł i apostołowie opuścili wieczernik napełnieni łaską. Zmienił się. Oni, tak dawniej tchórzliwi, byli gotowi do niebezpiecznej pracy w imię Jezusowe. Kochali ludzi, szli do nich i pomimo groźby śmierci mówili im o nauce i zmartwychwstaniu Pana. Mieli otwartą drogę, bo oto Duch Święty nauczył ich cudem wszelkich obcych języków...

Przeżywali (wówczas) w Jeruzolimie Żydzi — opowiada nam Pismo św. — ludzie nabożni ze wszystkich narodów, które są pod niebem. Gdy tedy rozległ się ten szum (wiatru), zbiegło się mnóstwo ludzi i oślupieli, bo każdy posłuszał ich mówiących swoim językiem. Toteż zdumiewali się wszyscy i mówili zdziwieni:

— Czyż ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami? Jakże więc słyszemy, i to każdy z nas, swój własny język, w którym się urodziliśmy? Partowie i Medowie, Elamici i mieszkańcy Mezopotamii, Judei i Kapadocji, Pontu, Azji, Frygii i Pamfilii, Egiptu i ziem libijskich leżących kolo Cyreny, i przybysze z Rzymu. Żydzi też i prozelici, Kreteńcy i Arabowie — słyszeliśmy ich mówiących o wielkich sprawach Bożych.

Zdumiewali się tedy, stanęli wobec cudu i pytali z podziwem:

— Cóż to ma znaczyć?

Inni zaś nasmiewając się mówili:

— Opili się młodym winem!

Wówczas Piotr podniósł głos wśród reszty towarzyszy. Stał na podwyższeniu wśród tłumu i zaczął nauczać. Mówił, że apostołowie nie są pijani, ale że sprawdziły się przepowiednie Chrystusa zmartwychwstałego i Pan zesłał Ducha Świętego na oświecenie ludzi.

Długo przemawiał natchniony Bożą prawdą, a lud słuchał go, stojąc na placu w skupieniu i z drżeniem

— Niech tedy wie najpewniej cały dom Izraela — zakończył swą naukę — że Panem i Chrystusem uczynił Bóg tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali...

Słyszając te słowa wielu ludzi przejęło się w sercu skruchą. Podeszli z lękiem, zapytali Piotra i zgromadzonych uczniów:

— Cóż tedy mamy teraz czynić, o mężowie bracia! A Piotr rzekł do nich:

— Czynić pokutę i niechaj każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie Ducha Świętego. Obietnica bowiem jest dla was, dla synów waszych i dla wszystkich, co są daleko, których przywołał Pan, Bóg nasz.

Poruszenie pośród słuchaczy było wielkie. Wielu z nich przyjęło słowa Piotrowe i zostało ochrzczonych, tak że liczba pierwszych chrześcijan wynosiła około trzech tysięcy. Trwali wszyscy w nauce apostołowskiej. Obdzierali swą majątnością biednych, przebywali pospołu w świątyni chwalec Boga i zyskując łaskę u całego ludu.

Liczba chrześcijan rosła i apostołowie pod wodzą Piotra, zwanego Opoką, działali nieustraszenie wśród mieszkańców Jeruzolimy. Chrzcili, nauczali, czynili też nieraz cuda dla przekonania Żydów i potwierdzenia prawdy o Zmartwychwstałym.

Wkrótce po Zielonych Świątkach zdarzyło się, że sparaliżowany żebrak siedząc przy prowadzącej do świątyni Ozdobnej Bramie prosił o jałmużnę.

— Ludzie! Zlitujcie się, ludzie! Spójrzcie na mnie kalekę! — powtarzał bezdzwicznym głosem. — Ludzie, do brzy ludzie...

Ale przechodnie wstępujące na schody nie zwracali na niego uwagi. Olsnił ich w to słoneczne południe uroczysty przepych świątyni. Sunęli z wielką powagą między szpalarami kolumn, barwnością kubiczków, granitu i brązu, gdy szmer przebiegł nagle po rzeszy i kilka osób przystało w krzyżanku.

— Idą apostołowie. Idą Jego uczniowie!

— Nie może być! Oni...?

Istotnie szli ku portykowi. Było ich dwóch: Szymon Piotr i obecny opiekun Marvi Jan. Weszli na marmurowe stopnie i stanęli w pobliżu nędzarza.

— Litości nad biednym kaleką! Litości i wsparcia! — zabrzmiwały słowa zwiękłej prochy chorego i wyciągnięta ręka ukazała się przed oczami przyby-

(Ciąg dalszy na str. 3)



WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN



## Wielkie dzieła Boże

Nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy. Dzień zapowiedziany przez Jezusa, a wyczekiwany przez Apostołów. „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego” (Dz 1, 14). Byli razem: Nagle poczęło się dziać coś niezwykłego: Z nieba dał się słyszeć szum, coś z gwałtownego wichru. Pojawili się „języki jakby z ognia. Na każdym z nich spoczął jeden”. „Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym”.

Duch Święty pozwalał im mówić różnymi językami. Pierchnął strach i lęk. Mury Wieczernika rozsada moc i chwala Zmartwychwstałego. W dzieje świata, w dzieje ludzi wchodzi Kościół Chrystusowy. Wiekom i pokoleniom niesie nową wiarę, nadzieję i miłość.

Zadziwiająco było pierwsze wystąpienie Kościoła. Podaje nam je pierwsze czytanie Mszy Świętej. Apostołowie wypadli z Wieczernika „w sposób dość gwałtowny i zachowywali się niezbyt powściągliwie, skoro Pismo notuje relacje tylko zdumionych świadków: „a inni, naśmiewając się, mówili: Opili się młodym winem” (T. Żychiewicz).

Na wino było za wcześnie. Nie mogli być pijani od rana. Ale była w nich radość spełnionej zapowiedzi. Jeruzolima, z powodu świąt przepętniona była pielgrzymami. Był to tłum różnojęzyczny. I oto ten tłum rozumiał apostołów mówiących o „wielkich dziełach Bożych”.

Bóg nam obiecał swego Ducha i Duch zstąpił na nas. Misja Syna polegała na przygotowaniu misji Ducha Świętego. Jezus zstąpił na ziemię, umarł na krzyżu, i został uwielbiony, aby zesała Ducha. Misja Ducha kończy Boży plan, tajemnicę naszego zbawienia.

W tę tajemnicę weszliśmy przez chrzest. Tak pisze o tym apostoł Paweł: „Wszyscy, którzyście zostali ochrzczeni w Chrystusie, przyobiekliście się w Chrystusa” (Gal 3, 28).

Przez Ducha Świętego, Ducha Ojca i Syna wchodzimy do jednej rodziny Bożej. „Stajemy się — jak zapewnia nas Piotr — uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1, 4). Bóg udziela się nam w darze Ducha. My zaś, stając się Jego dziećmi, wступujemy na łono Ojcowskie poprzez tchnienie miłości, sprowadzającej na powrót Syna ku Ojcu Niebieskiemu. „Na dowód tego, że jesteśmy synami, Bóg zesał do serc naszych Ducha

swego Syna, który woła: Abba, Ojczy”.

Człowiek, proch i nicność, stał się dziedzicem Boga. Trójosobowy Bóg w nim się zakochał! W oczach Bożych nie ma nic większego i godniejszego nad człowieka. Oto wielkie sprawy Boga! Boga, który stał się człowiekiem, żył, pracował, umarł i zmartwychwstał. Żyje na zawsze po prawicy Ojca wraz z Duchem Świętym. Oto dzieje Boga, powołującego każdego człowieka do swych osobistych dzieł.

O wielkich dziełach Bożych trzeba i nam mówić dzisiejszym ludziom. Wpierw jednak trzeba przeżywać te dzieła, boć to i nasze są dzieła. Całe nasze istnienie winno być nimi przepojone. Wtedy słowa potwierdzone będą życiem. Przykład więcej pociąga aniżeli słowa. Musimy „w prostocie i szczerości dotykać ziemi i nieba, aby odszukać słowa wspólne wszystkim ludziom: żywe. A to jest dar Ducha...”.

„Jeśli nie będzie nam dany, trudno. Toć przecie nie tylko przez słowa można mówić. Toć przecie i lepiej, że tak wiele spraw obyć się może bez słów. O wielkich sprawach Bożych więcej, niż najpiękniejsze kazanie powiedzieć może czasem jeden uczciwy ludzki gest, tak często oczekiwany na próżno. Może o nich mówić ludzka pożyteczna praca i cierpliwe zmęczenie wśród posług najzwyczajniejszych. Może o nich mówić dobro, które czyni człowiek; a także i to, co — ukryte — dzieje się w jego wnętrzu. O wielkich sprawach Bożych może mówić nawet i to, czego nie uczyniliśmy, choć tak trudno przyszło zaniechać — na równi z tym, co z tak wielkim niekiedy wysiłkiem czynić próbujemy. Gdyż wielkie sprawy Boże nie są wyłącznie domeną ni kazalnicy, ni ksiąg, ni dysput. „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, ale jeden Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch, dla wspólnego dobra...” (1 Kor 12, 4-8).

„A to, że ludzie mogą być jedno, także jest dobrem radosnym. Któż wie, czy nie największym” (T. Żychiewicz). Za sprawą Ducha Świętego poznajemy „wielkie dzieła Boże”. Trzeba nimi żyć i czynnym życiem je rozgłaszać. Mówił o tym Adam Mickiewicz:

„Niech się twa dusza jak dolina położy,  
a wnet po niej, jak rzeka, popłynie Duch  
Boży”.

Roman Duda OMI.

### MODLITWA WIERNYCH

„Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26). Zgromadzeni dziś wokół Chrystusa i zjednoczeni wewnętrznie z Jego Przenajświętszym Duchem błagajmy naszego Ojca w niebie.

1) Abyś na cały Kościół wylewał w każdym czasie moc i radość Ducha Świętego; błagajmy Pana.

2) Abyś wszystkich ochrzczonych i bierzmowanych w odważnym wyznaniu wiary umocnić raczył; błagajmy Pana.

3) Abyś wszystkich chorych, cierpiących i strapionych przez Ducha Świętego-Pocieszyciela w nadziei i radości podtrzymać raczył; błagajmy Pana.

4) Abyś przez Ducha Świętego wszystkich ludzi we wzajemnej miłości zespolić raczył; błagajmy Pana.

5) Abyś nam tu zebranych dopomagał uświęcać swe życie i odnawiać oblicze ziemi.

Boże dobry, Ty przez Jezusa Chrystusa obdarzyłeś nas swoim Przenajświętszym Duchem, w którym odważamy się i możemy wołać do Ciebie: Abba-Ojczy! Uczyni nasze serca wrażliwe na każde natchnienie Ducha Świętego, abyśmy dzięki Jego pomocy uczyli się wszystkim czynić dobrze i z dniem każdym wzrastali w miłości. Prosimy Cię o to przez Chrystusa, naszego Pana, który od Ciebie posyła nam Ducha Świętego.

Panie Jezu! Jesteśmy gotowi iść znowu zwiastować światu Twą Ewangelię, w której Twoja tajemnicza lecz pełna miłości Opatrzność pozwoliła nam żyć. Panie, proszę Ojca, jak to przyrzekłeś (J 16, 26), by za Twym pośrednictwem zesał Ducha Świętego, Ducha prawdy i mocy, Ducha pocieszenia, czyniącego nasze świadectwo jasnym, dobrnym i skutecznym. Bądź z nami, Panie, uczyni nas jednością w Tobie, zdolnymi Twą mocą do przekazywania światu pokoju i Twego zjawienia.

Paweł VI (z homilii Ojca świętego podczas liturgicznej uroczystości otwarcia Synodu: Biskupów, 27 września 1974 r.).



tych. Piotr i Jan popatrzyli bacznie na zwiędłą twarz kaleki, po czym rzekli donośnie i rozkazująco:

— Spójrz na nas!

Żebrak spjrzał na obu nieznamym z nadzieją i mocą ożywej w nim wiary. Czekał z ufnością, ale nadaremnie. Uczniowie Galilejczyka nie poruszyli się i choć oczy nędzarza błagały o dar, oni go nie dawali. Dlaczego nie dawali? Nie chcieli czy nie mogli?

Wszystkie spojrzenia zwróciły się na człowieka proszącego o pomoc i apostołów, którzy ją odwracają, gdy zarzynał pewny i mocny głos Piotra:

— Srebra i złota nie mam, ale co mam, to ci daję. W imię Jezusa Chrystusa Nazarejskiego wstań i chodź! To rzekłszy Piotr, syn Jony, pochylił się nad kaleką, ujął go za rękę i wolno ku sobie pociągnął.

— Cud! — zawołał ktoś w tłumie...

Kaleka spojrział na apostoła, wyprostował się, wchłonął powietrze szeroko otwartymi ustami i rzucił się naprzód gwałtownym ruchem wyzwolonego stworzenia. Stał na własnej sile. Uczuł się wolny, postąpił z podniesioną głową i wyciągniętymi rękami, jakby chciał nimi objąć i ogarnąć cały świat. W tłumie rozległ się ogłuszający i nieprzerwany okrzyk:

— Pan jest z apostołami! Ten człowiek nie chodził, a chodzi! Chwała niech będzie Nazarejczykowi!

Zapał porывał rzesze jak rwący huragan. Rozgwar niósł się dokoła, fala widzów płynęła bez przerwy, dopóki nie zabrzniał w kruzgangu spokojny głos Piotra. Mistrz apostołów mówił:

— Mężowie Izraela, czemu się temu dziwicie albo czemu się nam przypatrujecie, jakbądźmy to własną mocą czynili czy władzą sprawili, że (ten człowiek) chodzi? Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba, Bóg ojców waszych uwielbił syna swego Jezusa, któregoście wydalili i zaparli się przed Piłatem... Zabiliście tedy Dawcę Życia, którego Bóg wskrzesił z martwych, czego my świadkami jesteśmy. I dla wiary w imię Jego, oto którego widzicie i znacie Bóg istotnie umocnił, a wiara jego wobec was wszystkich dała mu zdrowie zupełne.

Długo przemawiał jeszcze Piotr ucząc o Zmartwychwstałym, głosząc Dobrą Nowinę i nawołując słuchaczy do przyjmowania chrztu. Tłum przysłych chrześcijan milczał. Stał pełen nadziei u progu Nowego Życia.

Najwyższy błogosławił pracy swoich sług i zapoczątkowaniu Kościoła powszechnego. On niewidzialny, a jednak obecny, był wciąż wśród apostołów. Nim teraz żyli, Jego chwałę głosili i dla Niego ich oczyszczone przez Chrystusa stopy stąpały po Izraelu.

Chrześcijanie znajdowali szczęście w nowo głoszonej nauce i stanowili jakby wielką rodzinę złączoną w Chrystusie. Nazywali się między sobą braćmi. Nie znali zawisłości i sporów, dzielili się szczodrze tymi, co posiadali, i byli wdług św. Łukasza „sercem jednym i duszą jedną”. Odważni, nie obawiali się wrogów. Liczyli się tylko z Bogiem.

To wszystko gniewało władców Izraela i członków Sanhedrynu. Oni, pyszni dygnitarze, tracili znaczenie i nie byli już świętością i władzą dla ludu. Cóż z tego, że tak zwany Król Żydowski przepadł, skoro zostawił naśladowców i działa wśród gminu. Trzeba wytracić szkodliwych ludzi, którzy rządzą duszami i mogą zawładnąć dużą częścią narodu!

Zaczęło się więc ostre prześladowanie apostołów i chrześcijan. Kapłani wraz z Sanhedrynem nie przestawali się srożyć. Sprowadzono Piotra, więziono go w lochach, dręczono, skazywano na plagi. A jednak mimo wszystkich nieczarni rybak z Betsajdy był nadal ciągle górą... Bog się nim opiekował i cudownie go bronił. Bracia nie upadali na duchu. Schodzili się często na święte obrzędy i łamanie chleba, spotykali na różnych potajemnych naradach. Modlili się też żarliwie za swego zwierzchnika.

Tego wieczora zebrali się w zamieszkim mieszkaniu matki Marka Ewangelisty.

— Mówicie, że nie ma nowych wieści o Piotrze? — pytała stara kobieta, patrząc na zgromadzonych niespokojnymi oczyma.

— Żadnych. Piotr jest bardziej strzeżony niż zbroj i złoczyńca. Zamknęli go okutego w kajdany w lochach miejskiego więzienia. Kazali żołnierzom pilnować wejścia tak w dzień jak i w nocy.

— Uwieźli go, bo chcą przez to nas zgubić — rzekła prawie dziecięcym głosem dziewczyna imieniem Rod, oddana całym sercem postudze braci chrześcijan.

— Uwieźli go dlatego, że chcą się go pozbyć — rzucił twardo jeden z Galilejczyków. — Wiadomo, że jak zabraknie pasterza, owce opuszczają stado...

W tej chwili Marek wstał żywo z miejsca.

— Może owce opuszczają stado, ale nie ludzie, którzy są Chrystusowi — zawołał. — Nas przemoc nie złamie ani nie rozproszy.

Nadpłynęła chwila ciszy, po czym odezwał się znowu głos Marka.

— Niech Pan, który odrodził nas przez zmartwychwstanie ku żywej nadziei, obroni teraz swego sługę Piotra. Módlmy się, bracia, a nie ustawajmy.

— Módlmy się — powtórzyli wstając obecni.

Ciemniało. Młody księżyc wypłynął na niebo ponad cyprysami, w niskiej izbie przedmieścia rozlegał się szept modlitwy i błagalnych prośb:

— Zlituj się nad więźniem, Panie!

— Zlituj się nad Piotrem!

— Uwolnij tego, któregoś wyznaczył pasterzem!

Znów modły, znów długie błaganie w ciągu nocnych godzin i nagle chrześcijanie usłyszeli kołatanie do zewnętrznych drzwi.

— Kto idzie o tej porze? Przyjaciel czy wróg?

Pierwsza zerwała się Rod. Biegła powiewając szatkami przez wysrebrzone miesiącym podwórze, dopadła bramy i powtórzyła pytanie:

— Kto idzie?

— Nie bójcie się, otwórzcie — odezwał się znany głos.

Nocny świat zawirował w oczach dziewczęcia. Zapomniała o wszystkim. Nie odsunęła zasuw, nie otworzyła podwoi i wionęła oszołomiona z powrotem.

— Piotr, Piotr jest u bramy! — krzyknęła nieprzypadkiem. — Poznałam go po głosie...

— Przyszędź?

— Stoi za bramą i czeka!

— Szalejesz!

— Wcale nie szaleję. On tam jest i czeka. Nie otworzyłam... Ręce mi latały...

Zaszumiło jak w ulu.

— To nie Piotr — wolano — to złuda! Może jakaś zdrada...

Rod biegła znów na dół. Brama otworzyła się z wolna i zjawił się posród braci były więzień, radosny i tak spokojny, jak gdyby przychodził z sąsiedniego mieszkania.

Otoczono go tłumnie. Witano się, pytano, kłękano — jak przed świętym. Piotr uciszył wrzawę skinieniem ręki, pobłogosławił obecnych i zaczął opowiadać, jak został uwolniony.

(Ciąg dalszy na str. 10)

# Le Swiato KATOLICKIEGO

## PRYMAS HOLANDII Z WIZYTA U PAPIEZA

Kard. Bernard Alfrink, prymas Kościoła holenderskiego przybył do Rzymu wraz z pielgrzymką katolików holenderskich, z okazji Roku Świętego. W czasie swojego pobytu w Wiecznym Mieście, kard. Alfrink złożył wizytę Papieżowi. W rzymskich kościołach mówi się o tym, że tematem spotkania między Ojcem św. a kard. Alfrinkiem była sprawa następcy Pawła VI, chociaż — jak wiadomo — Kościół katolicki nie zezwala, by jakikolwiek dostojnik kościelny wywierał wpływ na przygotowania dotyczące wyboru następcy Papieża. W kołach tych mówi się równocześnie, że spotkanie, o którym mowa, miało charakter ściśle tajny i żadna informacja na ten temat nie została opublikowana przez Stolicę Apostolską. Przypomnieć warto na marginesie, że 4 lipca br. kard. Alfrink ukończy 75 lat życia, tj. będzie w wieku, w którym zazwyczaj biskupi poddają się do dymisji.

## ZGROMADZENIE MISJONAREK DLA POLONII ZAGRANICZNEJ

Ks. arcybp Baraniak przewodniczył uroczystości złożenia ślubów zakonnych przez siostry należące do Zgromadzenia Misjonarek dla Polonii zagranicznej. Zgromadzenie to powstało z inicjatywy kard. Augusta Hlonda, ówczesnego opiekuna wychodźstwa polskiego. Zadaniem Zgromadzenia jest praca apostołska i kulturalna na placówkach Towarzystwa Chrystusowego w kraju i za granicą. Główny Dom Sióstr Misjonarek: 62-002 Morasko k. Poznania.

## 500 ROCZNICA URODZIN MICHAŁA ANIOŁA

W 500 rocznicę urodzin Michała Anioła Buonarroti, jednego z największych i najgenialniejszych artystów wszystkich czasów, odbyła się pod zaprojektowaną przez niego kopułą Bazyliki Św. Piotra uroczystość z udziałem Ojca św. Pawła VI. W wygłoszonym przemówieniu Papież podkreślił wielkość Michała Anioła, przypominając równocześnie, że był on człowiekiem

głęboko religijnym. — Sztuce klasycznej i pogańskiej — powiedział Paweł VI — potrafił nadać wyraz chrześcijański. Wzniosły ideał człowieka — stwierdził Ojciec św. — z którego Michał Anioł czerpał inspirację i który promieniuje ze wszystkich jego rzeźb, obrazów i dzieł architektonicznych, stanowi wzór dla naszych czasów, kiedy ludzkość staje się ofiarą masowej techniki, a człowiek — bezosobowego i wyobcowanego społeczeństwa.

## DOKUMENT PAPIESKIEJ KOMISJI D.S. SPOŁECZNYCH ŚRODKÓW PRZEKAZU

IX Światowy Dzień społecznych środków przekazu obchodzony jest w tym roku w dniu 11 maja pod hasłem pojednania — jednej z dwóch głównych idei Roku Świętego. W okolicznościowym dokumencie opublikowanym przez Papieską Komisję d.s. społecznych środków przekazu czytamy m.in.: „Społeczne środki przekazu jako takie są neutralne. W różnych konfliktach stają się narzędziem w rękach człowieka-nosiela dobra lub zła. Światowy Dzień społecznych środków przekazu w Roku Świętym 1975, stawia sobie za główny cel pobudzenie pasterzy i wiernych, biskupów, księży, zakonników, do zastanowienia się, w jaki sposób Kościół, uwzględniając specyficzne sytuacje różnych krajów, może skutecznie wykorzystać środki przekazu do realizacji pojednania, pokoju, zgody i braterstwa”.

## WZROST LICZBY POWOLAN

W Niemieckiej Republice Federalnej daje się zauważyć pewien wzrost liczby kandydatów do kapłaństwa. W porównaniu z r. 1972 liczba alumnów w wyższych seminariach duchownych wzrosła o 6 proc. i wynosi obecnie 338. Niemniej w porównaniu ze stanem sprzed 10 lat sytuacja w tej dziedzinie pozostawia bardzo wiele do życzenia. W roku 1965 bowiem w seminariach duchownych RFN było ok. 800 alumnów. Dla porównania warto przypomnieć, że aktualnie w Polsce w wyższych seminariach duchownych diecezjalnych i za-

konnym jest ponad 3 tysiące alumnów, a liczba katolików w RFN jest tylko nieznacznie mniejsza niż w naszym kraju.

## WZROST LICZBY MNICHÓW NA GÓRZE ATHOS

Po raz pierwszy od 70 lat zaznaczył się pewien wzrost liczby mnichów na słynnej Górze Athos w Grecji. We wszystkich prawosławnych monasterach na górze Athos w r. 1903 było ponad 7.400 mnichów i stopniowo ich ilość się zmniejszała, by spaść w r. 1972 do liczby 1.200. Obecnie jest 135 mnichów w wieku od 21 do 30 roku życia, podczas gdy w r. 1972 było ich tylko 80.

## SPOTKANIE KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

W Linzu w Austrii odbyła się V sesja Światowej Rady Katolickiej Młodzieży Robotniczej. W obradach wzięło udział 120 delegatów z 60 państw. Przewodniczący Rady Enrique del Rio podkreślił w przemówieniu inauguracyjnym, że obrady winny koncentrować się przede wszystkim na takich problemach jak inflacja i koncerny przemysłowe. Katolicka młodzież robotnicza, podobnie jak w przeszłości, będzie konsekwentnie występowała przeciwko wszelkim formom wyzysku robotników.

## WKŁAD BISKUPÓW POLSKICH W ROZWÓJ OBCHODÓW ROKU ŚWIĘTOGO

W Bibliotece Watykańskiej zorganizowano wystawę dokumentów dotyczących Roku Świętego w ciągu historii. W związku z tym kardynał Antoni Samore zwrócił uwagę, że biskupi polscy spowodowali rozszerzenie obchodów Roku Świętego poza Rzym. Mianowicie papież Bonifacy VIII na prośbę arcybiskupa poznańskiego specjalną bullą w roku 1300 rozszerzył te obchody także na Poznań, a w 33 lata później, na prośbę biskupów polskich, obchody Roku Jubileuszowego zostały rozszerzone na cały Kościół w Polsce. Dopiero papież Aleksander VI obchody Roku Świętego rozszerzył na cały Kościół w świecie.



**NASZ DOM**

— Doskonale! — zawołały dzieci.

Przyspieszyłam kroku, bo starsi chłopcy z Bobusiem wyprzedzili nas znacznie, a robiło się coraz ciemniej.

Jak przyjemna była świadomość, że niedaleko czeka nas kąpiel ciepła i przytulny, że nie jesteśmy już bezdomni, idziemy do swojego domu!

**O WŁASNYCH SIŁACH**

Gdyby nie Janowa, nie wiem, jak byśmy przeżyli tę zimą.

Wprawdzie chłopcy znów zarabiali koniem nie najgorzej, ale to było ciągle za mało wobec rosnącej drożyzny. Pięciocoro z nas już chodziło do szkoły i wciąż były z tym związane jakieś wydatki, nie mówiąc już o butach, które niszczyły się tak, że Wicek nie mógł nadażyć z reperacjami. Zresztą reperować też się nie da w nieskończoność. Kupiło się buty — nie starczyło na jedzenie. Kupiło się jedzenie — nie starczyło na buty i dzieciaki musiały siedzieć w domu. Wicek mniej się tym przejmował, ale Tomek i ja woleliśmy nie jeść, byle postać dzieci do szkoły.

— Ach, Jagódka — wzdychał niekiedy Tomek — jak nam brak starego pana i jego lekcji! Móc się uczyć to wspaniała rzecz!

Ja także myślałam podobnie. Niestety byłam tak zajęta, że nawet na czytanie rzadko mogłam sobie pozwolić. Wieczorami bywałam zbyt zmęczona i śpiąca, a teraz jeszcze do normalnych zajęć doszły troski, jak wybrnąć z tej czy innej trudności pieniężnej.

Bóg zrzędził, że pewnego dnia zjawiła się u nas Janowa. Otrzymała wreszcie wiadomość o mężu, był w Oświęcimiu. Od czasu do czasu nadchodziły od niego krótkie wiadomości, że jest zdrow i prosi o paczki.

— Musi tam strasznie głodować, jeżeli prosi o jedzenie — mówiła Janowa ocierając oczy. — Przecież rozumie, jak mi ciężko samej z dziećmi...

Potem uspokoiła się i wyjaśniła cel swego przybycia:

— Przyszłam do was z prośbą, Jagódka. Jeżdżę jak przedtem z handlem i dzieciaki marnują mi się bez opieki. Siedzą w zimnie i nie ma komu jeść im ugotować. Moje sąsiadki tak samo pracują i mają ten sam kłopot, więc nie mogą nic pomóc. Myślałam, że może nie sprawiłoby to wam zbyt wielkiej różnicy, gdybyście przygarnęli także mój drobiazg. Tak dobrze potrafisz opiekować się malcami...

— Ależ najchętniej, kochana pani Kasiu! — zawołałam.

— Dzieci pani mogą tu spędzać całe dni. Miejsca jest dosyć. Będę o nie dbała.

Na drugi dzień rano Janowa przyprowadziła do nas swoje dwie małe córeczki i synka i pobiegła na dworzec. Dzieci z początku płakały i chowały się po kątach, ale kiedy przyszłam je zawołać na obiad, były już w najlepsze zaprzyjaźnione z naszymi. Następnego dnia wieczorem przyszła po nie matka. Nazajutrz znowu wróciły do nas. Odtąd szło to regularnie.

Regularnie też co tydzień zaczęły się też zjawiać w naszym domu woreczki z mąką i cukrem, wianki kiełbasy i bryły tłuszczu. Kiedy tłumaczyłam Janowej, że to stanowczo za dużo, dzieci ani połowy z tego nie zjedzą, gniewała się i mówiła:

— Czy ty myślisz, że ja chcę, żebyś ty za darmo męczyła się z moimi dziećmi? Czy ja nie wiem, ile to roboty? Nie bój się, nie jestem poszkodowana. To wielka ulga dla mnie: mogę pracować spokojnie, moim dzieciom nie dzieje się krzywda.

W jakiś czas potem śladem Janowej przyszła jej sąsiadka, najpierw jedna, potem druga i trzecia. One także miały mężów uwieczonych i same borykały się z losem. Nie wszystkie handlowały, niektóre chodziły do pracy w mieście; te zostawały u nas dzieci na kilka godzin dziennie.

Kiedy nadeszło lato, było u nas prawdziwe przedszkole: około dwudziestu malców harcowało po ogrodzie lub bawiło się w piasku przywiezionym przez Wicka. Wszystkie dostawały drugie śniadanie, niektóre także obiady, kilkoro pozostawało u nas na noc w czasie nieobecności matek. Sama nie wiem, czy dałabym sobie radę z robotą koło tej dzieciarni, ale tego roku Janka i Stefcia skończyły siódmą klasę i stale już były w domu. Zarabiałymy niezłe, bo każda z matek uważała, że „niehonorowo” byłoby jej dać mniej, niż dają drugie. Były hojne, mimo że my nigdy nie wyznaczałyśmy zapłaty. Nie przypuszczałam, godząc się na świadczenie sąsiedzkiej przysługi Janowej, że stanie się to dla nas takim błogosławieństwem. Właściwie ta „ochronka” utrzymywała nas przez całe dwa lata, aż do wypadku z Bobusiem, który zupełnie przemienił nasze życie.

Wiosną 1942 roku Tomek i Wicek poszli do lasu. Czy mogłam ich zatrzymać, czy miałam do tego prawo? To, co ich zawołało, było silniejsze niż miłość do nas, niż obowiązek nawet. Czy mogłam z tym walczyć?

Zresztą „to” przygotowywało się już nie od dziś i nie od wczoraj. Były wielogodzinne tajemnicze wyprawy, szepety, dziwne znajomości, a przede wszystkim nowe błyski oczu i szczególny wyraz twarzy, kiedy wspomniano o okrucieństwach niemieckich. W lasach otaczających nasze miasto osiadła nowa siła i w tajemniczy sposób zaczęła nękać najeźdźców. Wiedziałam, że nie na próżno nasi chłopcy mają już osiemnaście lat.

Nadeszła wiosna i obydwaj z jakimś gorączkowym pośpiechem zabrali się do pracy w ogrodzie. Wszystkie grządki były gotowe, niektóre obsiane, gdy któregoś dnia o święcie — cały dom jeszcze był pogrążony we śnie — weszli do mego pokoju ubrani jak do drogi. Odzież ich różniła się od zwykłej, w której chodzili do pracy. Nie było to też dobrane mi znane ich niedzielne ubranie. Włożyli krótkie spodnie i długie pończochy na wierzch, co mogło robić wrażenie, że mają długie buty (nieodściągłe marzenie chłopców). Na głowach mieli jakieś nieznanne mi rogatywki, co nadawało im wygląd „bojowy”. Oprócz tego Wicek przewiesił przez ramię torbę myśliwską starego pana, a Tomek jego wielką lornetę. W pierwszej chwili chciałam się roześmiać z tej maskarady, ale już w następnej zrozumiałam, co to znaczy, i śmiech uciekł za góry, lasy...

— Ty wiesz, Jagódka, co ci chcemy powiedzieć — zaczął Wicek.

Bez słowa skinęłam głową, a po chwili spytałam:

— Będziecie nas odwiedzać?

— Postaramy się, ale powiedz — nalegał Tomek — czy nie gniewasz się, że zostawiamy cię samą z dziećmi?

— Nie — odpowiedziałam, starając się mówić jak najnormalniej. — Dam sobie radę, tylko o was się boję.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**LUSTRO.** - W sztokholmskim domu towarowym umieszczono przy wejściu wielkie lustro z urządzeniem rejestrującym ilość i płeć zatrzymujących się przed zwierciadłem. Na 1 tysiąc kobiet tylko 206 przejrzało się w lustrze, na tyłuż mężczyzn - aż 778. Zdaniem psychologa nie dowodzi to próżności, czy kokieterii, ale... braku pewności siebie.

**HEATH DYRYGENTEM.** - Edward Heath, były premier rządu Wielkiej Brytanii, przed wejściem na drogę kariery politycznej z powodzeniem uprawiał dyrygenturę. Nawet w czasie pełnienia funkcji szefa rządu zwykle raz w roku występował publicznie na koncercie na cele dobroczynne. Teraz, kiedy przestał być przywódcą partii konserwatywnej, Heath zamierza więcej czasu poświęcić muzyce. 12 kwietnia dyrygował Londyńską Orkiestrą symfoniczną w czasie jej gościnnego koncertu w Bonn.

**FRANCJA - KRAJ LUDZI STARYCH.** - Istnieje niebezpieczeństwo, że niebawem we Francji „liczba trumien przewyższy liczbę kołysek” - powiedział znany polityk, Michel Debré, zaniepokojony znacznym spadkiem ilości urodzeń. Podobnie jak w innych krajach zachodnich spadek ten dał się zaobserwować we Francji poczynając od 1964 r., ale wzmógł się szczególnie w ostatnich latach. Podczas gdy w roku 1972 liczba urodzeń wynosiła 875 tysięcy, w 1973 spadła do 855 tys. a w roku ubiegłym do 800 tys. W 1974 r. na każdych 1.000 mieszkańców przychodziło na świat zaledwie 15 dzieci. Jest to najniższy wskaźnik przyrostu, jaki zanotowano od zakończenia drugiej wojny światowej, bardzo zbliżony do poziomu z najczarniejszego okresu w historii francuskiej demografii, przypadającego na koniec lat trzydziestych, kiedy wskaźnik przyrostu wynosił 14,8 na 1.000.

Z tym niepokojącym zjawiskiem pozostaje w ścisłym związku również niepokojący objaw starzenia się francuskiego społeczeństwa. W 1968 r. na każdych 100 ludzi aktywnych przypadło 139,9 nieaktywnych, w roku bieżącym będzie ich 149,4 a przewiduje się, że w roku 1980 liczba nieaktywnych wyniesie 151,9 na 100 aktywnych. (Каппа).

24 czerwca 1845 r. dwaj oblaci wskakują do łodzi wraz z 6 wioślarzami. 62 dni podróży. Misjonarze dobiegają do St. Boniface. Biskup już na nich czeka. Tak rozpoczęła się epopeja dalekiej Północy. W Zgromadzeniu zaczęto posługiwać się takimi słowami jak: namiot, obozowisko, mokasyny, rakiety śniegowe, wędzenie, suszone mięso itd... Słowa wiele mówiące. Nie były synonimami życia pełnego przygód, a jedynie życia intensywnego, twardego, apostołskiego. Był to dramatyczny bieg po dusze, poprzez rozległe indiańskie prairie, z prądem i pod prąd rzek, poprzez jeziora. Zapaleni misjonarze posuwali się w głąb dalekiej Północy, myśląc jedynie o tym, by nie zmarnowała się żadna dusza. Z biegiem lat wędrali toporami, jak prawdziwi drwale, budowali z okrągłaków chaty i kaplice, zakładali szkoły i szpitale, uczyli się dialektów indiańskich, stali się koczownikami, jak ci z którymi przebywali. Z roku na rok wydłużała się lista nowych słów: zamieć śnieżna, psi zaprzęg; wkrótce słowa, które budziły grozę: ziemia jałowa, kajak, igloo... Misjonarze wędrują od St. Boniface do Oceanu Łodowatego, od Pacyfiku po Zatokę Hudsonską i Wyspy Polarne, zakładając wszędzie Kościoły Chrystusa.

Epopeja dalekiej Północy trwa do dziś.

Rok 1846. Wahający się o. Guigues zdążył się zrehabilitować. Biskupi kanadyjscy przedstawiają go jednogłośnie Stolicy Św., jako kandydata na siedzibę biskupią w Bytown (Ottawa). Będzie pierwszym biskupem oblatem na ziemi kanadyjskiej.

Rok 1847. Do Założyciela dociera nowe wołanie. Biskup z Oregon woła poprzez Góry Skaliste o oblatów Bp de Mazenod dokonuje przeglądu swych szeregów. Nie dysponuje żadnymi posiłkami. Pozostali tylko schorowani. O. Ricard, wyczerpany przedwcześnie w 42 roku życia, pędzi nędzny żywot w cieniu sanktuarium N.D. de Lumières w Prowansji. Jego dni zdają się być policzone. A jednak, to jemu polecono założyć misję w Oregon. Czy przeżyje podróż? Przeżył!

## WIELKI JEST ŚWIAT

Na taką wspaniałomyślność Pan odpowiedział! wreszcie hojnością swej łaski. Jedyńi nowicjaci oblaci w N.D. de l'Osier w Isère, nie pomieścił już kan-

dydatów. Trzeba było założyć drugi w Nancy. 28 października 1847 r.

Nazajutrz wyruszyła nowa karawana. Tym razem już nie do Kanady, a do Azji. Misja na Cejlonie stała się faktem. Bp de Mazenod nie umiał już odmawiać. Należało tylko znać hasło, na które otwierało się niezawodnie, jego serce.

— Proszę udać się do Marsylii — powiedziano bpowi Battachini, który szukał na próżno misjonarzy do pracy na Cejlonie. — Jest tam pewien biskup, który ma wielkie serce, jak serce św. Pawła, wielkie jak świat... Należy jedynie podkreślić, że chodzi o zbawienie biednych dusz, biednych, bardzo biednych... Temu słowu nie zdoła się oprzeć. Zjawia się biskup poszukujący pomocników.

— Niestety! Jak mam spełnić życzenie ekscelencji? — odpowiada bp de Mazenod.

Biskup Cejlonu nie waha się:

— Ależ, tu chodzi o biedne dusze, najbiedniejsze, zapewniam... Na litość, pošlijcie im misjonarzy.

To straszne hasło uderza w samo serce bpa de Mazenod. Otwiera szeroko ramiona, ściska swego współbrata i ze łzami w oczach mówi:

— Zaraz ich ekscelencja otrzyma.

Tempo zakładania misji było oszalałymi. W tym samym czasie, co w Kanadzie, założono misje w Anglii. Zwiększała się liczba domów we Francji. W roku 1849 oblaci stanęli na ziemi Teksasu, najbardziej morderczej ze wszystkich. W ciągu pierwszych lat żółta febra dziesiątkowała misjonarzy. „Okrutna misjo teksaska! Ile ran zadałaś mej duszy! — pisze wówczas z rozdartym sercem bp de Mazenod. — Oto porządaś piątą ofiarę!... A co dzieje się z szóstą, którą również dosięgłaś? Boże, wybac mi ten krzyk boleści!”

Rok 1850. Bp de Mazenod zgadza się wysłać swoich synów na krańce Afryki. List z nowym rozkazem wysłał do Kanady. O. Allard, były mistrz nowicjuszy, zmuszony jest opuścić stanowisko superiora i udać się do Natalu. Czuje się jednak niegodny funkcji kierownika misji i przyszłego biskupa Czarnych. Potrzebny był aż wyrok papieża, by przekonał surowego zakonnika, pełnego skrupułów. Kiedy jednak poznał wolę Bożą, nic już nie było w stanie powstrzymać go. W lipcu 1851 r. otrzymuje sakrę biskupią w Marsylii, a wkrótce potem wyrusza do Afryki Południowej. Od



tego czasu Założyciel nie przestaje myśleć o Czarnej Afryce: „1.800.000 Kafrów do nawrócenia, ależ to wspaniałe!” — zawołał. Nie daje ani chwili wytchnienia nowemu biskupowi, a jego listy będą jak smaganie biczem.

Przewertujmy tę korespondencję!

„Jest czym się smuć widząc niepowodzenie waszej misji wśród Kafrów... Ani jeden z tych biednych, niewierzących ludzi, do których was wysłano, nie otworzył oczy na światło, które przynieśliście! Jestem niepokieszony... Chciałbym, żeby Biskup poruszał się trochę po swym wikariacie. Biskupi-misjonarze nie mogą zamykać się w swych rezydencjach”.

Były dni, kiedy biedny biskup Kafrów już nie mógł. Założyciel atakował jednak dalej: „Naprawdę, nie po to wysłał się wikariusza apostołskiego i dość pożyteczną liczbę misjonarzy, by ci troszczyli się jedynie o kilka rozproszonych rodzin starych katolików... Nie podjąłbym tej misji, gdybym wiedział, że tylko to jest do roboty. Naszym zadaniem jest nawracanie niewiernych. Wszystkie wysiłki muszą zmierzać w tym kierunku. Jeśli by nie było nadziei na zrealizowanie tego celu, to należałoby zrezygnować z misji”.

Z dalekiej Marsylii Biskup kierował z rzadką stanowczością. Nie dopuszczał, by dreptano w miejscu. Należało iść naprzód, z kijem podróznym w ręce, przejść na lewą stronę jeśli prawa odpycha, ale trzeba iść, mimo gór i rzek, nie zrażając się ubóstwem, by móc wreszcie ofiarować Panu pierwociny tych czarnych plemion.

Daleko na krańcu Afryki, Biskup Kafrów nie zareagował na te ojcowskie wymówki nawet najmniejszą skargą.

Dzisiaj, niektóre misje obłackie w tych suchych okolicach, zaliczane są do najbardziej kwitnących w Afryce.

Wreszcie, w r. 1857, jak gdyby dla ukoronowania dzieła misyjnego, „dobry ojciec” Noailles, założyciel Sióstr św. Rodziny z Bordeaux, zaproponował połączenie swej rodziny z rodziną bpa de Mazenod. Ten przyjął propozycję. Od tej pory, tam gdzie oblaci wkraczają na nowe drogi, pojawiają się obok siostry, pozostając pod ich osłoną. „Są prawdziwymi siostrami, matkami, kobietami, z całą ludzką miłością, jaką to słowo wyraża”.

#### SKZIC CZY ARCYDZIEŁO

Maj 1861 r. Bp de Mazenod jest u schyłku życia. Do końca kieruje, zarówno swym marsylijskim kościołem, jak

i Zgromadzeniem. Kiedy wreszcie czuje się powalony, oznajmia: „Jeśli zasną a będzie ze mną gorzej, obudźcie mnie, proszę; chcę wiedzieć, że umieram”.

Bóg spełnił jego życzenie. Nieulękliwy bojownik umiera z pełną świadomością.

Życie jego było nieustannym bojem, a ostatnia walka stanowiła preludium do wiecznego odpoczynku. Przy słowach: „O dulcis Virgo Maria! — O słodka Panno Maryjo!”, szeptanych z łzami w oczach przez jego synów, atleta Chrystusa, oblat Maryi Niepokalanej zrozumiał, że czas odpocząć.

Pogodne odprężenie było wynikiem gruntownego oczyszczenia, jakie przechodził powoli ale systematycznie w ostatnim okresie życia. Walki i przeciwności zadały mu wiele ran, ale uczyniły go również w pełni dojrzałym. Bolesne, ale dobroczynne doświadczenie przekonało go, że zapalczliwość nie koniecznie musi być najważniejszą cechą wielkiego mistrza; istnieje również równowaga, łagodność. Podobnie surowość w cnocie winna być niekiedy temperowna miarą ludzką.

Byłoby przedsięwzięciem lekkomyślnym chcieć nakreślić jakąś dominującą cechę tej bogatej osobowości. Całe jego życie, poczynając od tułaczkiej młodości, a skończywszy na pełni kapłaństwa, ujawniło nam niektóre najważniejsze cechy. Każdy może wybrać tę, która jego zdaniem wycisnęła najsilniejsze piętno na osobowości Eugeniusza de Mazenod. Bp Bertaud z Tulle dokonał takiego wyboru, kiedy powiedział: „W Marsylii jest pewien biskup, którego zgromadzenie jest jeszcze małe, ale który ma wielkie serce, jak serce św. Pawła, wielkie jak świat...”.

Kościół postanowił przyrzeć się dokładniej życiu bpa de Mazenod, z myślą o wyniesieniu go kiedyś na ołtarze. Zadanie niełatwe. A jednak ten Kościół, przed którego trybunałem przewinęło się już tylu apostołów, gwałtownych i łagodnych, zapalonych i spokojnych, zamkniętych w celach klasztornych czy też rzuconych w wir życia, potrafił dostrzec w osobie biskupa Karola Eugeniusza de Mazenod nie tylko zarys, ale arcydzieło świętości.

Koniec.

Lyon, w Zielone Świątki 1960 r.

O. Aimé Roche, OMI

tłum. O. Józef Kuroczycki.

## Migawki emigracyjne

**MSZA ŚW. ZA POMORDOWANYCH OFICERÓW POLSKICH W KATYNIU** - została odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu w dniu 1 maja br., o godz. 11. „Historia nie znała takiej zbrodni” .. pisze w swych wspomnieniach gen. W. Anders. „W odkrytym grobie o wymiarach 28 na 16 metrów, leżały zwłoki w 12 warstwach, twarzami w dół, ręce związane do tyłu, w pełnym unundurowaniu... każdy z oficerów został zastrzelony strzałem rewolwerowym w tył czaszki”... „Jasne było, że zbrodnię katyńską popełnili bolszewicy”... W trzydziestą piątą rocznicę śmierci kilkunastu tysięcy polskich oficerów. Emigracja uczciła modlitwą i Najśw. Ofiarą Zbawiciela, który jest ŻYCIEM I ZMARTWYCHWSTANIEM.

**PRZYJAZD POLSKIEGO MISJONARZA.** - W polskim ośrodku oo. pallotyńców w Parwżu odbyło się powitanie ks. Stanisława Jeża, misjonarza z Brazzaville (Kongo). Spotkanie zostało zorganizowane przez francuskie stowarzyszenie, które powstało dwa lata temu w celu niesienia pomocy trzem kapłanom diecezji tarnowskiej, pracującym w Afryce. W spotkaniu, które rozpoczęło się Mszą Świętą, wzięła udział grupa przyjaciół zawiadomiona przez stowarzyszenie. Ks. Stanisław pokazywał ciekawe przedroczka, które również interesująco komentował. Warto wspomnieć, że misjonarza witała spora grupa młodzieży na paryskim lotnisku Roissy-en-France. Każdy miał przypiętą papierową literę „C” (pierwsza litera nazwy stowarzyszenia CAMPEC), które uprzednio rozesełane listownie ułatwiły odnalezienie się w ogromnym hallu lotniska.

**STUDENCKA PIELGRZYMKA DO CHARTRES.** - Doroczna międzynarodowa pielgrzymka studentów do Chartres odbyła się w dniach 26-27 kwietnia. 40-osobową grupę polską zorganizowało Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Polskich we Francji. Temat tegorocznej pielgrzymki brzmiał: Jezus był człowiekiem wolnym. A ja? W tym roku mija 750 lat od chwili ukończenia budowy katedry w Chartres, jednego z najpiękniejszych pomników średniowiecznej architektury.

Pewnego dnia, nad Jordanem, św. Jan Chrzcziciel, wskazując na otoczonego uczniami, zbliżającego się Jezusa, wypowiedział prorocтво, które do końca czasów będzie streszczeniem całego dzieła Chrystusa: „Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata” (J 1, 29).

Wypełniwszy to prorocтво, Chrystus na wieki jest „Barankiem który gładzi grzechy świata”. W każdej mszy św., słowo kapłana przypomina tę prawdę wszystkim, którzy mają przyjmować Jego ciało jako pokarm.

Chrystus Pan, Bóg-Człowiek, przyszedł jako Mesjasz, aby zbawić świat. „Nie chcąc być Mesjaszem politycznym — mówi II Sobór Watykański — panującym za pomocą siły, wołał nazywać siebie „Synem Człowieczym” który przyszedł, aby służyć i dać duszę swoją jako okup za wielu” (WR, 11). Chrystus mówi o sobie jako o Synu Człowieczym lub o Synu Bożym. Czasem łączy oba te imiona ze sobą, czasem jedno przeciwstawia drugiemu, a czasem nawet różne znaczenia nadaje pojęciu — Syn Człowieczy.

Ogólnie możemy powiedzieć, że gdy Chrystus mówi o sobie jako o Synu Człowieczym lub Synu Bożym, wtedy mówi o istnieniu i naturze swojej. Czasem również o misji jaką ma spełnić. Natomiast, gdy my mówimy o Nim jako o Baranku Bożym — mamy na myśli jego dzieło, dla którego stał się Barankiem Bożym, Barankiem Odkupienia.

Zanim rozważymy dzieło odkupienia, uobecnianie w każdej mszy św., musimy najpierw nieco bliżej poznać osobę tego, który nas zbawił.

Chociaż człowiek przez grzech zerwał z Bogiem, Bóg nie przestał go kochać i nie odrzucił go na zawsze. Upadłemu człowiekowi obiecuje Zbawiciela. A kiedy „wypełniły się czasy” stwarza „nowego człowieka”, niepodległego grzechowi, syna Maryi, Jezusa. Syn Boży w jedną osobę z nim się łączy dla zbawienia świata. Przyjmuje „całą naturę ludzką, taką, jaką się znajduje w nas biednych i nędznych, z wyłączeniem jednak grzechu” (M, 3). W ten sposób, w jednej osobie są zjednoczeni: zbawiający Bóg i człowiek współpracujący z Bogiem dla zbawienia wszystkich braci swoich. Ten współpracownik (12) to Syn Człowieczy.

Chrystus Pan często mówi o sobie

jako o Synu Człowieczym. Oczywiście sama głębia tego określenia, wszystkie powiązania jakie w osobie Chrystusa, Boga-Człowieka, zachodzą między Bogiem a człowiekiem, na zawsze pozostaną dla nas tajemnicą. Podobnie niemożliwe jest przesadne odróżnianie, co jest dziełem człowieka, a co jest dziełem Boga w Zbawieniu. Bo jak Bóg i człowiek stanowią jedną osobę Boga-Człowieka, podobnie dzieło zbawienia jest jednym dziełem.

Mówiąc o Synu Człowieczym, nie można nigdy zapominać, że jest on również Synem Bożym. W języku hebrajskim, słowo „syn” ma różne znaczenia. Podobnie zresztą jak u nas. Oznacza ono synowski stosunek do ojca, przynależność do pewnego narodu (np. Syn Izraela) lub też pewną właściwość (np. Syn światłości — czyli światłość, Syn człowieczy — czyli człowiek). Te różne znaczenia wyrażają więc, że „Syn Człowieczy” — jest równocześnie synem, czyli członkiem narodu wybranego, jest synem (czyli potomkiem) Adama, ale też „drugim Adamem” jest synem człowieczym, ale również nowym czyli pełnym człowiekiem.

Jako jeden z potomków Adama, jest on członkiem rodzaju ludzkiego. Rzeczywistość jego natury ludzkiej na każdym kroku przebija z kartek Ewangelii. Narodzony z niewiasty, odczuwa głód i pragnienie, cierpienie i smutek. Odczuwa biedę i nie ma gdzie by głowę skłonił. Św. Jan nawet przestrzega przed zwodzicielami, „którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele” (2 J 7). Przedstawiając genealogię Jezusa, św. Łukasz wywodzi go od Adama, a św. Paweł z rodu Dawida (Rz 1, 3; 9, 5).

Syn Człowieczy, jako członek rodzaju ludzkiego, ma takich przodków jak wszyscy ludzie. Są nimi święci i mniej święci, a nawet wielcy grzesznicy. Jego przodkowie dążą do świętości, ale borykają się z grzechem jak np. Dawid. Jako członek rodzaju ludzkiego Syn Człowieczy jest solidarny ze wszystkimi ludźmi, braćmi swoimi. Jako jeden z nas, dla swojego sposobu życia uznany za człowieka — mówi św. Paweł (Flp 2, 6).

Podległy wszystkim okolicznościom czasu i sytuacjom społecznym oraz politycznym staje się również ofiarą wypaczonych pojęć o Mesjaszu. Nie pa-

miętając o jego misji religijnej, działacze polityczni chcieli to sobie przywłaszczyć. Syn człowieczy nie wybiera spe- cjalnej epoki, aby zbawić świat, ale w takiej jaką zastaje, dokonuje zbawienia.

Gdy jednak św. Paweł mówi, że Chrystus jest do nas we wszystkim podobny „oprócz grzechu” (Hbr 4, 15) — to znaczy, że Syn Człowieczy ma wprowadzić ciało takie jak każdy z nas, podległe wszystkim słabościom i co do ciała jest potomkiem Adama, ale dusza jego nie jest podobna do naszej. Jego dusza nie jest podległa grzechowi pierworodnemu, ani żadnemu innemu grzechowi osobistemu. Z tej racji Syn Człowieczy jest „drugim Adamem”, jest „nowym człowiekiem”, pełnym człowiekiem, „człowiekiem doskonałym” — jak mówi Sobór.

To samo, w swój sposób, w trzech po sobie następujących obrazach, przedstawia św. Łukasz. Gdy w genealogii (3, 2 ns.) wywodzi Jezusa od Adama, przedstawia go jako jego potomka. Ale zaraz potem, gdy w czasie kuszenia Chrystus Pan odnosi całkowite zwycięstwo nad szatanem, wtedy ukazuje się on jako ten, który nie jest podległy grzechowi, więc nowy, doskonały człowiek. Kiedy zaś przed tymi dwoma obrazami mówiąc o chrzcie w Jordanie, św. Łukasz przytacza słowa jakie się rozległy nad głową Jezusa: „Tyś jest syn mój miły — w tobie upodobałem sobie”, wtedy Syn Człowieczy jest równocześnie Synem Bożym.

Tę samą prawdę, jaką na jednym krańcu chrześcijańskich dziejów przedstawiają Ewangelie, na drugim — wyraził ostatni Sobór. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele czytamy: „Słowo Boże przez które wszystko się stało, samo stało się ciałem i mieszkając na ziemi człowieczej, weszło w historię świata jako człowiek doskonały, wzięło ją w siebie i w sobie streściło” (38). „Syn Boży przyszedł drogą prawdziwego wcielenia, aby uczynić ludzi uczestnikami boskiej natury” (M, 3). „Przybrana natura ludzka służy Słowu za żywe narzędzie zbawienia” (K, 8).

Ks. Witold Kiedrowski.





## Zwycięża dobro !

25 kwietnia br., w Kościele Polskim w Paryżu odbył się uroczysty koncert z okazji trzydziestej rocznicy wyzwolenia z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Koncert odbył się pod protektoratem i przy osobistym udziale księcia Andrzeja Poniatowskiego, prezesa Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego. W pięknej rotundzie kościoła zgromadzili się licznie byli więźniowie, kapłani i świeccy, przyjaciele, wierni...

W momencie wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau było tam ponad dwanaście tysięcy Polaków (więcej niż jedna trzecia wszystkich więzionych!). W liczbie tej znajdowało się ponad osiemset księży. W tym pierwszym dniu wolności mogli znowu udać się do kaplicy obozowej, by złożyć Bogu dziękczynienie. Płomienne kazanie w języku łacińskim wygłosił wówczas 82-letni kapłan polski, ks. Stanisław Pujdo z Nasielska, więziony od roku 1942.

Koncert w Kościele Polskim w Paryżu otworzył uczestnik tamtych niezapomnianych chwil, b. więzień obozu -- ks. prałat Z.S. Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Wspomina chwile grozy i radości ogromnej, ale tylko krótko... Dzisiaj, po trzydziestu latach to spotkanie jest wyrazem wielkiej nadziei, że ZWYCIĘŻA DOBRO, ludzka dobra wola! Nienawiść ginie... Ks. Rektor odczytuje jeszcze telegram ks. kard. F. Marty, arcybiskupa Paryża, następnie ks. bpa Roussel z Pontoise, który będąc w Polsce zwiedził obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. W telegramie Opiekuna duchowego Emigracji, ks. bpa W. Rubina przebiega tematyka Roku Świętego: pojednanie z Bogiem i człowiekiem.

Przypominam wówczas, że w obozie koncentracyjnym w Dachau więźniami byli także kapłani innych wyznań. Razem: 2.794 duchownych. Ogromna większość, bo 2.652 kapłanów katolickich, ale byli także pastory, a nawet dwóch duchownych mahometańskich z Albanii.

W koncercie wziął udział: ks. J. Cosma, rektor Rumuńskiej Misji Katolickiej we Francji, wraz z dwoma księżmi, ks. bp Meletios z kościoła prawosławnego, zaproszony był również pastor A. Geisner, z Kościoła ewangelic-



Tablica ufundowana przez polskich księży w 25 rocznicę wyzwolenia Dachau.

kiego w Paryżu... To chyba jakiś znak pragnienia jedności!

Trudno podawać cały program koncertu. Trzeba być muzykiem i artystą, by ocenić poszczególne występy. Dla zwykłego uczestnika z pewnością na długo pozostanie w pamięci przeżycie, wzruszenie, chwile zamyślenia podczas gry organowej p. Claude Moreau, organisty wirtuoza z katedry w Senlis. Wstrząsająca była recytacja p. Jany Sylvaire na temat obozowej męki w Ravensbrück: Sznur prawie nagich kobiet stojących na mrozie, a potem marsz szkieletów i śmiertelny trud... I tak co dnia, przez lata całe! „Boże, daj, by już nie było obozów! Strach wciąż przycięta ziemię, bo one jeszcze wciąż istnieją, a ludzie przygotowują nową wojnę!...”

Pięknie śpiewała jeszcze p. Lili Adamaki, Greczynka. Występował także polski aktor Andrzej Kulig. Nie możemy zapomnieć o długoletniej organistce Kościoła Polskiego w Paryżu p. Marhaszkin-Mareckiej. Specjalne słowa podziękii ks. Rektor skierował do organizatorów koncertu p. Starnawskiej i jej syna.

I jeszcze jedno wspomnienie... Nie wielki patrol amerykański natknął się przed trzydziestu laty, w Dachau, na stojący na boczniczy pociąg złożony z czterdziestu wagonów towarowych.

Gdy wagony otwarto okazało się, że są wypchane trupami zagłodzonych więźniów. Wówczas dowódca patrolu nie wytrzymał. Uderza na obóz, nie licząc się z przewagą przeciwnika!

— Oburzenie, żnił dodały siły do zwycięstwa! „Świat jest borem pełnym wilków - pisze R. Brandstaetter. - Ci, którzy weszli w bór, by tępić nienawiść za pomocą nienawiści, wracają z boru zarażeni przekleństwem zła. Złego człowieka nie wolno nienawidzić. Trzeba go leczyć jak trędowatego. W pušczy Europy, między ludożerców tylko pozornie cywilizowanych, powinni iść misje ludzi dobrej woli, orężne w święte prawo Dekalogu i w słowo Ewangelii, celem oswojenia bestii ludzkiej i zakucia jej w żelazną dyscyplinę ewangelicznej etyki...”

Niech to będzie każdy z nas!

Następnego dnia w paryskiej katedrze Notre Dame, kard. Marty, arcybiskup Paryża, w obecności Prezydenta Francji, jego rodziny i licznie zebranych wiernych odprawił Mszę św. z okazji trzydziestolecia wyzwolenia z obozów koncentracyjnych. W swej homilii kard. Marty powiedział: „Zamiast żądać wolności, trzeba abyśmy nią żyli. Bo istnieją także więzienia wewnętrzne, istnieją wyobcowania, które niszczą serce... Można być także więźniem swoich idei albo swych pożądań!”

Czy musi zbrodnia i gwałt,  
i przemoc istnieć, trwać?  
Czy Twą jest woła, Panie,  
by lud Twój zło miał siać,  
Przecy temu ziemia  
i nieba strop.

Niech słońce wyjdzie spoza  
chmur!

O, zbaw Twój lud,  
o, zbaw Twój lud!  
O Boże, zbaw lud!

Kiedy wybawisz Twój lud,  
Miłosierny Boże?  
Nie króle ani pany,  
nie tronów moc, lecz lud!  
Ocal ludzkie serca,  
o, Panie nasz!  
To dzieci Twe anielskie są!  
O, zbaw Twój lud,  
o, zbaw Twój lud!  
O Boże, zbaw lud!

GODSPELL.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Leżał tej nocy w więzieniu skuty łańcuchami, pod strażą dwóch uzbrojonych żołnierzy. I oto anioł Pański wszedł i światłość zajasniała w celi. Wówczas opadły łańcuchy z rąk uwięzionego i rzekł do niego anioł:

— Opasz się i włóż sandały.

Zrobił, jak mu kazano.

— Teraz nałóż na siebie płaszcz i pójdz z mną — powiedział Boży posłaniec.

Piotr wstał, podążył za przewodnikiem, ale wciąż nie wiedział, czy to, na co patrzy, jest prawdą, czy też jakimś widzeniem. Po chwili wyszli chaj na rzeckie powietrze nocu. Minęli jedną straż, minęli potemu drugą. Zbliżyli się do potężnej bramy, nim jednak dotknęli jej zamku, sama się otworzyła. Byli obecnie na wąskiej ulicy pod gwiaździstym niebem i szli milcząc wśród uspijonych domów. Piotr szedł posłusznie, lecz nie śmiał o nic pytać cudownego gościa. Nie wiedział, jak długo szedł w zmroku. Zbliżył się w końcu do miasta i wówczas oswobodzieciel opuścił go niespodzianie, rozwiął się w mgłę. Zniknął.

Apostoł został sam w głębi tajemniczej nocu, ale nie opuszczony. Uwierzył, że Pan przysłał mu anioła, żeby go wyrwać z rąk nieprzyjacielskich. Zrozumiał też, że ma iść do ludzi, chrzcić i nawracać w imię Chrystusowe.

Gdy Piotr skończył ową niezwykłą opowieść, spojrzął z miłością na swoich przyjaciół.

— Dziękujemy Najwyższemu, że cię wyratował, Piotrze! — zawołali bracia. — Byliśmy opuszczeni, a teraz jesteś przy nas i już z nami zostaniesz!

Apostoł zaprzeczył powolnym ruchem głowy.

— Wróciłem do was, najmilsi, ale nie zostanę, bo Pan woła mnie do innych i nieznanych braci. Pozdrówcie jedni drugich pocałunkiem świętym.

Wyzwolony więzień wyruszył jako wierny i nieustraszonego sługa ku okolicom, gdzie zabłąkane owce czekały na swego pasterza. Niegdyś w czasie podobnej nocy aniołowie błogosławili nad betlejemską pieczarą ludzi dobrej woli. Teraz, po zmartwychwstaniu, Piotr szedł gromadzić i darzyć pokojem owych właśnie błogosławionych i spragnionych prawdy.

Wszędzie i zawsze. W Kościele Chrystusowym. We wszystkich krajach świata.

Pia Górską.

## WALNE ZGROMADZENIE PZK - WAŻNE ZGROMADZENIE

Walne Zgromadzenie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji nie zgromadziło tylu delegatów jak by się należało spodziewać, a jednak było to WAŻNE zgromadzenie.

Nie dlatego ważne, że poszerza sferę kontaktów, sięgając poza „wąską strugę kanału La Manche” — jak się wyraził delegat Polskiego Instytutu Akcji Katolickiej w Anglii, p. mec. Płoski. Nie tylko dlatego, że chyba po raz pierwszy było na nim reprezentowane Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich i to przez samego prezesa, p. inż. Derynga. (Przy okazji warto wspomnieć, że są inne liczne Stowarzyszenia polskie we Francji, czyżby się nie uważały za k a t o l i c k i e ?!)

Po prostu dlatego ważne, że panowało w tym zgromadzeniu wielkie pragnienie JEDNOŚCI. Pragnienie szczerego zjednoczenia dla wspólnej sprawy — Bożej i Polskiej!

Z pewnością prasa codzienna (tzn. nasz niezastąpiony „Narodowiec”) poda szczegółowy przebieg obrad, na jedno jednak chciałbym jeszcze zwrócić uwagę: powróciła sprawa wciąż dyskusyjna — pozycja prawna polskich Stowarzyszeń. — Czy mamy nadal opierać się na statucie stowarzyszenia polskiego, a więc wobec prawa francuskiego — jako stowarzyszenie cudzoziemców; czy też przejść na statuty francuskie — jako stowarzyszenie francuskie, lecz służące ideałom katolickim i polskim. Sprawa ta jest najbardziej nagląca, gdy chodzi o Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (KSMP), składające się już w ogromnej większości z obywateli francuskich pochodzenia polskiego.

W ostateczności, po długiej i gorącej dyskusji, Walne Zgromadzenie udzieliło swej zgody na zbadanie tej sprawy w każdym Stowarzyszeniu i to w jak najkrótszym czasie — do końca wakacji br. Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prał. Z.S. Bernacki zapewnił, że nie zabraknie nam porady prawnej osób najbardziej w tym kompetentnych.

SED.

## KAPLICA POD WEZWANIEM BŁOG. O. M. KOLBEGO W RESSAIX

Dnia 8 czerwca 1975 r. w Ressaix zostanie uroczystie poświęcona kaplica pod wezwaniem błog. o. Maksymiliana Kolbego

Program uroczystości:

11.00 — zbiórka pocztów sztandarowych, młodzieży, wszystkich uczestników uroczystości; 11.15 — Msza św. pontyfikalna, którą odprawi J.E. ks. bp Szczepan Wesoły; poświęcenie kaplicy; w przerwie obiadowej zwiedzanie wystawy przedstawiającej polskie życie w okręgu CENTRE; 15.00 — akademія; 17.00 — majówka.

Wszystkich Rodaków z Belgii serdecznie zaprasza

Komitet Parafialny w Ressaix.

UWAGA! Ressaix znajduje się 300 m. od dawnego szlaku rzymskiego Binche-Morlanwelz - Chapelle-lez-Herlaimont - Chaussée Brunehault, koło Cité Vanderwelde, w odległości 3 km od Binche i 15 km od autostrady w Chapelle-lez-Herlaimont.

## WALNY ZJAZD BRACTW ŻYWEGO RÓŻANCA

3 czerwca br. w Lens odbędzie się walny zjazd Związku Bractw Żywego Różańca O godz. 9.30 — Msza św. w Kościele Millenium. Bezpośrednio po Mszy św. — zebranie w sali parafialnej. Zarządy okręgów i poszczególnych Bractw wysyłają na zjazd swoich delegatów, a bractwo w Lens bierze udział jak najliczniej we Mszy św. Przypomina się bractwom i okręgom, że do 23 maja br. należy przestać do skarbniczki wszelkie należności, a do sekretarki — kwestionariusze. Adres skarbniczki: Julia Brembor, 1, rue Constantinople, 62440 Harnes; adres sekretarki: Marta Garçon, 22, rue Bayonne, 62790 Leforest.

Zebranie pierwszego i drugiego Zarządu Związku prezesek okręgowych, Komisji Rewizyjnych (panie Gogul Maria, Matuszkiewicz Maria, Jasiak Krysztyna) odbędzie się 26 maja br. w Lens, w sali przy Kościele Millenium, o godz. 14.00.

## PIELGRZYMKA ROKU ŚWIĘTEGO NA WZGÓRZE LORETTE

8 czerwca 1975

Doroczna pielgrzymka na wzgórze Lorette, organizowana przez Polskie Zjednoczenie Katolickie, będzie miała miejsce w tym roku w dniu 8 czerwca. W pielgrzymce weźmie udział ks. bp Władysław Rubin, który udzieli sakramentu bierzmowania przeszło 700 dzieciom polskim.



## Głos z „OGRÓDKA”

Tak się złożyło, że u nas, we Wschodniej Francji, nie ma „menażerii” (jak pisze mój kuzyn z Pas-de-Calais — Jan Wróbel), ale za to mamy swój „o g r ó d e k” : Franciszek Marchewka czyli „Piegowaty Franek”, Kazimierz Pietruszka, Jan Cebula, no i ja — niżej podpisany...

Jesteśniny mniej więcej w jednym wieku, tzn. pensjonowani i mówią o nas ludzie, że jednakowej... urodził Marchewka wiecie, że jest piegowaty, Cebula — trochę rudawy, Pietruszka — chudy jak palec, a ja to znowu mam brzuszeczek okrągły i brodawkę na nosie. Przez tę brodawkę jeszcze w szkole rozbijałem nieraz nosy i miałem mój nos zdefasonowany. Potem w pracy niejedną koleżką dokuczył, wytykając mi brodawkę... A niedawno — zaraz opowiem, jak to było!

Otóż i u nas po Niedzieli Prasowej było trochę szumu o „Głos Katolicki”. Bo nie powiedziałem jeszcze, że nasz kolega Franek zaczyna nadstawiać chętnie ucha tym z „kociej wiary” — świadkom Jehowy (témoinś de Jehova). Tym chętnie, że podoba mu się ta pyskata wdowa Rąbalina — od Walentego Rąbały, nieboszczyka — Panie, świec nad jego duszą! — Dobre to było chłopisko, ciche, robotne, a już swojej Helci to z drogi ustępował jak mógł i w domu habskie rządy nastąpiły! Myślała Rąbalina, że jak w domu chłopem rządzi, to i w parafii księdzem będzie rządziła! Raz jej się zdawało, że ksiądz za postępowy,

to znowu, że zacofany — stosownie do tego, czy jej to się podobało czy nie. A jak raz falbanki od swojej ślubnej sukni upięła wokół obrazu M.B. Częstochowskiej i zasłoniła piękną ramę rzeźbioną rękami jednego z górników, to już ksiądz nie wytrzymał!... Przegonił babę, a ta w te pędy — prosto do Jehowitów! Już ona teraz „wie”, już ją „oświecili” i mądrzejsza od samego papieża, kardynałów i pisarzy kościelnych!... choć, pożałuj, Boże! — w szkole, to do pięciu zliczyć nie umiała i do nauki to się nie garnęła... Stop. Ale ze mnie nie lepsza plotkarka!

A więc Franek nasz, pod wpływem Rąbaliny — na apel księdza tak odpowiedział : „kto wie, czy to warto? Tyle już lat księży uczą i uczą, a ludzie coraz to gorsli!” A ja mu na to: — Słuchaj, Franus, a woda długo jest już na świecie? — A pewnie, od początku świata! — Widzisz, a są ludzie, co mają brudną szypę!!! Bo jak kto nie chce się umyć i nie sięgnie po wodę i mydło — zostanie brudasem! I jak kto nie chce, mogą księży w imię Boże nauczać, a zawsze będą brudaszy duchowe: nie przyjdą do Sakramentu Pokuty, nie poprawią się, nie obmyją duszy...

Zaczerwił się trochę Franek, zawstydził, ale jeszcze w złości bąknął: „a ty masz brodawkę na nosie!” Nie gniewam się na Franka, bo moja mówi, że i tak jej się podobam!!!

Józef Selera.

Getner A.	20.00
Zarzycka Władysława	20.00
Czarnecki Alex	10.00
Kurczyk	10.00
Müller Jozef	20.00
Kochanek	10.00
Stawska Franciszka	10.00
Gęślak Antonina	10.00
— Od Rodaków z Vimy	64.00
Sot - Manczyk	20.00
Pogoda Stanisier	10.00
Strumiło Kazimierz	10.00
Razem	1.100.00

Ks. kan Gajdzik Wacław, dodatkowo od Rodaków z Parafii Polskiej Liévin 3 62	200.00
p. Nowak Stefan, Vauciennes 60	150.00
p. Podraza Julia, zebrane wśród Rodaków w Audincourt 25	
p. Łodożyńska H. 10, p. Jabłoński 10, p. Mrączek 10, p. Binko 10, p. Łodożyńska 10, p. Stanisławski 3, p. Thiel 2, p. Dziedziczek A. 10, p. Nowak 5, p. Dusza 5, p. Hrynczak 10, p. Kozjak J. 5, p. Piotrowska 10, p. Zajac M. 10, p. Cieślak Józef 10, p. Suchy Zdzisław 10, p. Donacka 10, p. Podraza Julia 10, p. Vuxek 10.	
Razem	160.00
p. Urbański Jan, Clamart 92	50.00
Ks. Słomiany Ludwik S.Chr. — od Rodaków z ternu Parafii Polskiej Rouvroy 62	
Zbiórka przy Kościele 1.000, Bractwo Żyw. Różańca 541.	
Razem	1.541.00
p. Grobelny Joseph, Avion 62	50.00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać do Polskiej Misji Katolickiej  
263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris  
CCP 1.268.75 Paris

### OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Zgrzebny Marian od rodziny Dvnda z Denain 59, 50.00, od Tow. Polek im. Marii Konopnickiej Denain 59, 50.00.	
Ks. Ziółkowski Dominik, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Pulversheim 68 Pulversheim 470, Bollviller 340, Ensisheim 290.	
Razem	1.100.00
Ks. Horzeła Antoni, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Homecourt 54 Bąk Pelagia 10, Michalska Anna 10, Borowska Wiktoria 10, Narożna Marta 10, Kasprzak Jan 15, Bachorz Józef 10, Haetel Irena 10, Poturawa 10, Rowdo Jadwi-	

ga 5, Karyaka Józef 10, Kryś Antoni 10, Snadny Albin 10, Wawrzyniek Andzia 3, Kędzierski Stanisław 10, Banaszak 2, Kręciuch 3, Koczorowski 10, Fita 2,50, Sobański 2, Skrzypczak 2, Wachowiak 2, Zarzycki 3,50, Szram 5, Field 10, Jan-kowiak 10, Bilińska 20, Antczak 5.	
Razem	210.00
Ks. Perz Franciszek, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Audun-le-Tiche 57 Z okręgu Audun-le-Tiche 611, z okręgu Ardeny 360.	
Razem	971.00
Ks. Chorzempa Jerzy S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mericourt-sous-Lens 32 Z terenu parafii 610.00 Bractwo Żyw. Róż. 176.00 Lisiecka Salomea 100.00	

### GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07 69  
Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.  
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.  
Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée  
29, av. du Général-Leclerc  
77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## NIEDZIELA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Tajemnica przejścia Jezusa Chrystusa przez naszą ziemię ukoronowana została Zesłaniem Ducha Świętego na Kościół. Duch Chrystusa zmartwychwstałego sprawia, że Chrystus jest obecny i działa na ziemi wszędzie tam, gdzie wyznawcy i uczniowie Jezusa gromadzą się w Jego imię. W ten sposób Duch Święty kontynuuje posłannictwo zbawienia Jezusa Chrystusa na całej ziemi - aż do skończenia świata, aż do chwalebного powrotu Pana.

**Antyfona na wejście** Mdr 1, 7  
Duch Pański napełnił okrąg ziemi, a Ten, który wszystko ogarnia, zna każde słowo, alleluja.

**Modlitwa**  
Boże, który wśród wszystkich ludów i narodów tajemnicą dzisiejszej uroczystości uświęcasz Twój Kościół, ubogać całą ziemię darami Ducha Świętego i dokonaj przez serca wierzących tego, czego na początku przepowiadania ewangelicznego dokonało Twoje miłosierdzie. Przez Pana.

**Modlitwa nad darami**  
Prosimy Cię, Panie, niechaj Duch Święty zgodnie z obietnicą Twego Syna objawi nam pełniej tajemnicę tej ofiary i nauczyciela nas wszelkiej prawdy. Przez Chrystusa.

**Antyfona na Komunię** Dz 2, 4, 11  
Uczniowie zostali napełnieni Duchem Świętym i mówili o wielkich dziełach Bożych. Alleluja.

**Modlitwa po Komunii**  
Boże, który hojnie obdarzasz swój Kościół darami z nieba, zachowaj łaskę, którą mu dałeś, aby dary Ducha Świętego wydały obfite owoce, a duchowego pokarmu powiększył łaskę wiecznego odkupienia. Przez Chrystusa.

### CZYTANIE I (Dz 2, 1-11)

**Czytanie z Dziejów Apostołów**  
*„Wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym”*

Kiedy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle spadł z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki

jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. Pełni zdumienia i podziwu mówili: „Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami? Jakżeż więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? — Partowie i Medowie, i Elanicy, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelicy, Kreteńczycy i Arabowie — słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”.

**PSALM 104, 1ab i 24ac. 29bc-30 31 i 34**  
**Ref.: Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię.**

### CZYTANIE II (1 Kor 12, 3b-7, 12-13)

**Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian**

*„Duch Święty źródłem jedności chrześcijan”*

Bracia: Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: „Panem jest Jezus”. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem.

**Alleluja.** Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości. **Alleluja.**

### EWANGELIA (J 20, 19-23)

*„Jezus daje Ducha Świętego”*  
Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie,

drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Przyszedł Jezus, stanął pośrodku, i rzekł do nich: „Pokój wam!” A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrzawszy Pana.

A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach chnęli na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”.



## PONIEDZIAŁEK ŚWIĘTO NMP MATKI KOŚCIOŁA

**Antyfona na wejście** Dz 1, 14  
Uczniowie trwali jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją Matką Jezusa.

**Modlitwa**  
Wszelchmogący wieczny Boże, Twój Jedyń Syn umierając na krzyżu dał nam Swoją Matkę Maryję jako naszą Matkę na wieki; udziel nam daru apostołskiej miłości, abyśmy za Jej wstawiennictwem ściślej włączyli nasze życie w zbawcze dzieło Kościoła. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**  
Boże, Ojciec ludzkiej rodziny, za wstawiennictwem Maryi Matki Kościoła przyjmij złożone Tobie dary i udziel Twojemu ludowi daru jedności w Synu Twoim Jezusie Chrystusie. Który żyje i króluje na wieki wieków.

**Antyfona na Komunię**  
Wszystkie pokolenia będą mnie błogosławić, albowiem Bóg wejrzał na pokorę swojej służebnicy.

**Modlitwa po Komunii**  
Stawszy się uczestnikami wiecznego odkupienia prosimy Cię, Panie, abyśmy obchodząc pamiętkę Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła, mogli się chlubić pełnią Twojej łaski i nieustannie odczuwali wzrost Jej zbawczego działania. Przez Chrystusa Pana naszego.

**Czytanie I (Rdz 3, 9-13 i 15 i 20)**  
**Psalm 37, 1-3, 5-6**  
**Ref.: Wszyscy co do jednego w Nim się zrodzili.**

**Czytanie II (Dz 1, 12-14)**  
**Alleluja.** Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. **Alleluja.**  
**Ewangelia (J 19, 25-27)**